Nr. 27. Sobota 21 Marca (2 Kwietnia) 1892 r. Rok IX.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

**Prenumerata** w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; poczta: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

**Prenumeratę** przyimują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Swiat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedzielę i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 2 Kwietnia; † Franciszka á Paulo. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 5 m. 37. Zachód o g. 6 m. 31.



## Z dziedziny wychowawczej.

III.

(Ciąg dalszy.)

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na te zarzuty, które nie wyszły już z pod pióra p. Fr. K., a które z omówioną repliką są niejako pokrewne. By nie znudzić i tak może zbyt już cierpliwego czytelnika, postaram się być zwięzłym. Zaczynam od zarzutu pierwszego z brzegu. „Ależ czy na takie przygotowanie, jakie powyżej określone zostało, wystarczy czasu?“— odpowiadamy: wystarczy, wystarczyć powinno, wystarczyć musi! Zechciejmy tylko zastosować maksymę wielkiego Pascal'a: „Użyteczne przed nadobnem“, a czas się znajdzie na wszystko! Wyrzućmy z programów wychowawczych to, co jest blichtrem i nic nie wartym szychem, czy szykiem, wyrzućmy na nic nieprzydatną kobietom wielojęzyczność, bo ta w ich życiu żadnego zastosowania nie ma, te sztuki łamane na fortepjanach, te wszystkie kształcenia t. zw. „talentów“, ten czas strawiony na powierzchowną blagę i krótkotrwałą błyskotliwość, a znajdzie się czas na nauczenie tych rzeczy, które w życiu okażą się potrzebnemi niezbędnie i nieodwołalnie.

„Co! uczyć się wychowywać? Ależ z książki nikt się tego nie nauczy!“ Zapewne, — ale nikt się również z książki nie nauczy leczyć, bronić sprawy w sądzie, przeprowadzać mosty, prowadzić gospodarstwo rolne lub leśne i t. p. Książka, teorja—to nie jest wszystko, lecz jest już bardzo wiele, a teorja, poparta praktyką, wytwarza właśnie inteligentnych specjalistów. A gdzież więcej może być potrzebna inteligentna specjalność, jeśli nie właśnie w urabianiu charakteru i samej inteligencji przyszłego człowieka? Książka, przygotowanie teoretyczne, otrzaskanie się z kwestjami wychowawczemi, zwrócenie w tym kierunku myślenia, obznajmienie się chociażby teoretyczne z prawami i warunkami rozwijania umysłu, sił fizycznych, charakteru, serca, woli, wogóle z prawami i warunkami tego, co się zowie urabianiem duszy ludzkiej. Obznajmienie się z panującemi metodami w tym względzie dać musi niespożyte bogactwo dla stosowania nabytych teoretycznych wiadomości w praktyce życiowej, da zasób wiedzy tej, która w praktyce wychowawczej musi znaleźć bezpośrednie zastosowanie i musi tem samem wydać obfite owoce.

„Ależ matki myślą bardzo i prawie tylko wyłącznie o wychowaniu dzieci“. Temu co do bardziej szlachetnych jednostek zaprzeczać nie śmiemy. Musimy tylko nawet i co do tych dodatnich wyjątków zastrzedz się, że samo myślenie, same dobre chęci, niepoparte odpowiednią wiedzą, nie mogą wydać w zupełności dodatnich rezultatów. Jeśli zegarmistrz musi długo i mozolnie uczyć się i przygotowywać, by urobić zadawalająco taki mechanizm, jak zegarek, to jakiegoż przygotowania potrzeba na to, by z tak niedocieczonej istoty, jak dziecko, urobić tak nieskończenie skomplikowaną istotę, jak człowiek dojrzały i urobić ją tak, by ta istota w społeczeństwie ludzkiem stała się dodatnią w całem znaczeniu tego wyrazu? Lecz to niestety dotycze tylko szlachetnych szczególnie wyjątków. Ogół matek przed stawia się niezrównanie gorzej i to naturalnie mówimy tylko o t. zw. „inteligencji“, a nie mówimy gołosłownie, bo na to ośmielamy się dać mały, lecz wymowny, dowód.

*(Dok. nast.)*

## AD PATRES.

Że w żyłach waszych ostygła krew,
A w piersiach zabrakło głosu,
Zagłuszyć chcecie potężny śpiew,
Co, jak szum młodych, dębowych drzew,
O życiu świadczy i budzi życie,
Wśród różnych haseł haosu.

Że wam już przygasł wasz dawny wzrok,
Wszystko was straszy, przeraża,
Pragniecie, byśmy stawiali krok,
Jak wy, co w mogił patrzycie mrok...
Gniew wami miota, że wznosim oczy
Aż do idėji ołtarza.

Śpijcie, gdy snu tak potrzeba wam,
Wszak drzemać nikt wam nie broni,
Lecz nie zginajcie nas do swych ram,
Bo dla nas miejsca brakło już tam...
Nie przeszkadzajcie, że was wiek mroczy
Naszej za prawdą pogoni,

Pozwólcie młodym — młodymi być,
Mieć własne pragnienia, cele,
Snuć złotych marzeń czarowną nić,
Walczyć i kochać, pracować, śnić,
Wierzyć w potęgę wiedzy i czynu,
Przed którą wszystko się ściele!

Pozwólcie naprzód, ach na przód iść,
Kruszyć przesądów obroże,
Wierzyć, że musi świt jasny wznijść,
Zrywać swój własny wawrzynu liść,
I zanim zwiędnie ten liść wawrzynu,
W świetlanem bujać przestworze.

**Selim.**

## JAN KOMENSKY.

Naród czeski wydał z pośród siebie niemałą liczbę bohaterów ducha, którzy poświęcili swe życie i swą pracę podniesieniu intelektualnego poziomu własnego narodu i wsławili swe imię na polu nauki i oświaty; ale żaden z nich chyba nie osiągnął tak niezmiernej popularności u współczesnych i nie może poszczycić się tak uniwersalnym wpływem, jak Jan Amos Komensky, biskup unitarjuszów czesko-morawskich. Jego dzieła przełożono na wszystkie języki europejskie i wiele azjatyckich; jako reformator i organizator szkół, pozostawił ślady swej humanitarnej i pożytecznej działalności w kilku krajach europejskich; a jako myśliciel i pedagog, słusznie uchodzi za ojca nowoczesnej szkoły ludowej i poprzednika pedagogów nowożytnych.

Trzechsetna rocznica urodzin Komensky'ego, która przypadła 28 z. m., była nietylko narodową uroczystością czeską, ale zarazem uroczystością ogólno-ludzką, drogą dla całego myślącego i cywilizowanego świata. I godnem jest uwagi, że nietylko Czesi, ale i tak zawzięci wrogowie czeskiego narodu—Niemcy—z całą uroczystością obchodzili ten dzień; wreszcie obchody te znalazły potężny oddźwięk i w innych krajach Europy: na Węgrzech, w Holandji, Anglji, a nawet w Ameryce.

I co najważniejsza, że te obchody to nie martwa pamiątka dawno minionych haseł i przestarzałych ideji. Zasady Komensky'ego dzisiaj jeszcze, po trzystu latach, są żywotne i wspomnienie o Komensky'm żywo wplata się w aktualne stosunki dzisiejsze. Jubileusz ten mimowoli nasuwa myśl, że ludy współczesne po tylu doświadczeniach dziejowych, nie znalazły jeszcze pokoju i z utęsknieniem spoglądają ku ideałom czeskiego myśli-

---

13) „TUZY POWIATOWE“

*Obrazek sceniczny w 3 odsłonach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego,*

napisał

**KAZIMIERZ LASKOWSKI.**

*(Ciąg dalszy.)*

*Jerzy.* Zachęcania nas do spółkowych przedsiębiorstw, do tworzenia zakładów przemysłowo-rolniczych, jak naprzykład zaprojektowana przez p. Ajwajewskiego serownia, myśl nader szczęśliwa, choć nie nowa. W ostatnich czasach zwiedziłem w różnych stronach kraju kilkanaście wzorowo urządzonych majątków, a niemal w każdym z nich znalazłem zakład w rodzaju wyżej przytoczonych — doskonale prosperujący. Aczkolwiek przeto całem sercem popieram projekt pana Ajwajewskiego, z drugiej strony chciałem zaprotestować przeciwko zarzutowi, jakim nas... szlachtę oberżył... Dziś ani śladu już nie zostało z czasów, w których karmazynowie brzydzili się miarką lub łokciem, ani śladu już tych pojęć i przekonań, co lat tyle toczące najdzielniejsze warstwy społeczeństwa naszego, podnurtowały byt ich...

*Prawdecki.* Oj podnurtowały!..

*Jerzy.* ...Byt ich wyssały materjalne zasoby na korzyść pewnych kategoryj, które uginając wrzekomo głową, umiały korzystać z położenia rzeczy i na wzgardzonem przez nas polu — dobijały się fortun olbrzymich...

*Potakiewicz.* A tak — a tak...

*Jerzy* (po chwili). Dziś prysły uprzedzenia, zarzeknięto się próżności i... widziałem to na własne oczy — zawarczało setki maszyn i huknęło tysiące młotów rękami klas inteligentnych... Być może, iż mimo tak szczęśliwego zwrotu w pojęciach, tu i owdzie przejawia się jeszcze, jakby odcień dawnych uprzedzeń, odzywa się niby odległe echo minionych wieków, głos zardzewiałych konserwatywnych idej, tu i owdzie dostrzedz można rodziny i indywidua niezdolne przebić pokrywającego je kożucha pleśni. Zjawiska te coraz są rzadsze, a przyczyna ich leży poniekąd w braku materjalnych środków lub fachowego wykształcenia, lecz...

*Wydymalski* (do Giętkiewicza). Mało co rozumiem...

*Giętkiewicz.* A gada tam sobie!

*Jerzy.* Środków nam brak...

*Prawdecki.* Oj brak!

*Jerzy.* I fachowego wykształcenia, lecz i te braki znikną i wyrównają się w niedalekiej przyszłości...

*Wydymalski* (zrywając się) Niechże cię uściskam chłopcze! gracko! gracko!

*Giętkiewicz* (do siebie). Będzie z niego kiedyś radca—i ja takim byłem!

*Rędzina.* No, a jakże z tą serownią, sąsiedzie?

*Wydymalski.* Proponuję maleńką przerwę w obradach... Panowie pozwolą! (rozlewa wino w kieliszki i trąca się z Mantykiewiczem i innymi) Nasze ziemiańskie!..

*Wszyscy.* Za pomyślność szanownych gospodarstwa!

*Wydymalski.* Dziękuję! z głębi serca dziękuję! (za sceną słychać strzelanie z batów) A co to?

*Jan.* To proszę jaśnie pana — fornale myślą, że jemieniny jaśnie pana i strzelają na wiwat!

*Wydymalski.* Zwarjowali! Poczciwy lud! jak oni mnie kochają... Janie! powiedz pani, aby im dała po kieliszku wódki... albo czekaj (chce wyjść).

*Mantykiewicz.* A to owacja!

Scena V.

*Wydymalski* (idąc ku drzwiom na prawo, nagle się cofa). A!.. a!.. a!..

(Wchodzi *Klotylda, Teresa* i *Basia.*)

*Klotylda.* Mamy niespodziewanego gościa, panna Barbara Nadolska.

*Wydymalski* (witając). Ależ znam od dziecka, od dziecka — proszę dalej! bardzo proszę! cóż za traf szczęśliwy...

(Goście witają przybyłą, jak również Klotyldę i Teresę.)

*(C. d. n.)*

ciela, który przed trzystu laty głosił światu zasady tolerancji i wolnej, humanitarnej oświaty powszechnej, — wolnej szkoły, zmierzającej do uszlachetnienia pokoleń i ludzkości, do wyrównania różnicy stanów i pojednania klas społecznych.

Od tego ideału dalekie są jeszcze społeczeństwa dzisiejsze, żyjące śród zawziętych walk narodowych i socjalnych. Sam obchód jubileuszu wyzyskano na rzecz agitacji stronniczej, a zakaz obchodu w szkołach czeskich dowodzi nietolerancji żywiołów konserwatywnych, które nie chcą uznać zasług Komensky'ego, jako myśliciela i pedagoga. Ale czyż dzieło wielkie i pożyteczne dla ludzkości nie zasługuje na uznanie samo przez się, bez względu na stosunki wyznaniowe i minione walki religijne? Komensky'emu należy się cześć, nie jako przedstawicielowi takiego a takiego wyznania, takich a takich przekonań, lecz jako bohaterowi oświaty i dobroczyńcy ludzkości, jako męczennikowi wiedzy, który pragnął i działał dla dobra i szczęścia ogółu.

Najfałszywszym tonem w obchodzie jubileuszu Komensky'ego są głosy szowinizmu niemieckiego i ich nienawiści rasowej. Że Niemcy obchodzą jubileusz czeskiego myśliciela na równi z Czechami, nie ma w tem nic dziwnego; bo działał on i pisał dla ludzkości całej, i świat germański umiał wyzyskać do pewnego stopnia owoce jego działalności, a Niemcy uczcili nawet jego pamięć w szeregu praktycznych instytucyj; w Lipsku n. p. znajduje się bibljoteka pedagogiczna imienia Komensky'ego, licząca kilkadziesiąt tysięcy dzieł. Z drugiej strony jednakże cały charakter dzisiejszej kultury germańskiej sprzeciwia się zasadom Komensky'ego i coraz bardziej oddala się od jego ideałów zarówno jak się oddalili Niemcy od ideałów swego własnego myśliciela Herdera, który w słynnych swych listach poświęca pamięci czeskiego pedagoga gorące słowa uwielbienia.

Dzisiaj Niemcy mniej niż kiedykolwiek mają prawo solidaryzować się duchem z Komeńsky'm; a już wprost oburzające i niedorzeczne są głosy tak zwanej liberalnej prasy wiedeńskiej, która wyzyskuje jubileusz do propagandy nienawiści rasowej i podnosi najcięższe zarzuty przeciwko narodowi czeskiemu, posuwając się w swym płytkim szowinizmie do niedorzecznego twierdzenia, że Komensky'ego bardzo powierzchowne i nic nie znaczące węzły łączą z Czechami, a jako myśliciel należy on raczej do świata germańskiego.

Ale przyjrzyjmy się bliżej życiu i literacko-pedagogicznej działalności Komensky'ego. Urodził się w Morawie w 1592 roku; ojciec jego należał do zjednoczenia braci czesko-morawskich, które utworzyło się z rozbitków husytyzmu i podobnie jak husytyzm, miało narodowy kierunek słowiański. Kształcił się w szkołach braci czeskich i postanowił zająć urząd kapłana w swej gminie. Aby się do swego powołania należycie przygotować, wstąpił do słynnego w owym czasie uniwersytetu w Herburnie, ztamtąd udał się do Heidelbergu, a po ukończeniu studjów, odbył podróż do Holandji i wtedy to po raz pierwszy był w Amsterdamie, gdzie później miał przepędzić ostatnie dni swego życia.

Powróciwszy do kraju, był czas jakiś nauczycielem w Przyrowie, a następnie wyświęcony na kapłana, przybył do Fulneku, jako kaznodzieja i kierownik szkoły. Tam się ożenił i tam, jak sam zapewnia, spędził najszczęśliwsze lata swego życia. Było to w początkach wojny trzydziestoletniej. Podczas, gdy w Czechach wrzała walka, Komensky pracował na Morawie. Wkrótce jednakże po klęsce Czechów, pod Białągórą (1620), żołnierze hiszpańscy zrabowali i spalili Fulnek.

*(Dok. nast.)*

## Armonipiano Hlawacza.

Jakkolwiek tytan fortepianowy — Liszt wyraził się, że „rola fortepianu, jakim on był dotąd, skończona“, po wielu usiłowaniach niektórych pomysłowych muzyków, aby dźwiękom tego instrumentu odjąć ich względną suchość i ubóstwo, dać im inny koloryt, a nadewszystkó crescendo, muzyk czeski p. Hlawacz, profesor i kapelmistrz, najgodniej względnie wywiązał się z tego zadania. Zrobił on z fortepianu instrument nowy, dając mu nazwę „armonipiano“.

Jest to zwykły fortepian, do którego wstawiony jest przyrząd, służący do przedłużenia dźwięków, oraz do ich wzmacniania i sciszania. Przyrządu tego grający używa niekiedy, jak nie zawsze używa się zwykłych pedałów fortepianu; a zatem jest to tylko wzbogacenie kolorytu, bez naruszenia w zasadzie charakteru fortepianu. Między innemi częściami przyrządu znajdują się w „armonipiano“ dwie klapy, umieszczone w wysokości kolan grającego, za pomocą których przedłużają się dźwięki i akordy, oraz wzmacnia lub scisza się takowe. Tym sposobem wywoływane efekty są czarujące: brzmienie akordów trzymanych długo przez cały fortepian, jest cudowne (na zwykłym fortepianie rzecz niemożliwa), crescendo pełne siły i grozy, a diminnendo czarujące.

Pomimo zalet, „armonipiano nie jest wszakże pozbawione jeszcze i pewnych niedokładności. Dźwięk, otrzymany wskutek użycia przyrządu Hlawacza, nie jest spokojnym, a bardzo szybkiem tremolo (przedłużanie dzwięków, otrzymuje się przez częste uderzenie młoteczków, umieszczonych nad strunami fortepianu).

W wielu chwilach jest to bardzo piękne i pożądane, niekiedy jednak, zwłaszcza przy szybszych przejściach wprawne ucho muzyka zauważy pewien rażący szmer, który zatracając niejako fortepianowy charakter, zbliża cokolwiek wydobyty tym sposobem dźwięk do właściwego „harmonjum“.

Dzięki artyście muzykowi, p. Janowi Kalkhoffowi, który nawiedzi nasze miasto w niedzielę, d. 10 b. m., będziemy mogli poznać nowy uroczo-śpiewny instrument.

P. Jan Kalkhoff, pianista i kapelmistrz, laureat konserwatorjum warszawskiego, znany w szerokich kołach artystycznych, przebywał pewien czas po otrzymaniu dyplomu za granicą, pracując nad swoim talentem. Obecnie produkować się będzie w kraju na „armonipiano“.

Nie obcą nam jest gra p. J. K. Posiadając wysoko posuniętą technikę fortepianową, doskonale umie używać przyrządu Hlawacza, oraz frazuje jędrnie i muzykalnie.

Godnem jest uwagi, że „armonipiano“, na którem p. J. Kalkhoff produkować się będzie, jest zbudowane w polskiej fabryce J. Kerntopfa, według wskazówek samego wynalazcy. Żywotność ta firmy zasługuje na szczere uznanie. *J. P.*

## Wiadomości bieżące.

*** Dzienniki donoszą, że francuskie towarzystwo przyjaciół Rosji nadeśle w kwietniu do Rosji podarunek, złożony z drzewa genealogicznego potomstwa Cesarza Mikołaja I-go, wyciętego na srebrnej tablicy, ozdobionej inkrustacjami złotemi, emalją i drogiemi kamieniami.

*** „Nowosti“ słyszały, że projekt stałej ustawy departamentu kolejowego przy ministerjum finansów, został przedstawiony do zatwierdzenia w drodze prawodawczej.

*** „Petersb. wied.“ donoszą, iż komisja, zajmująca się kwestją wyższego wykształcenia rolniczego, zaprojektowała, aby w wyższych zakładach specjalnych wykładane były jako przedmioty oddzielne: historja rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego w Rosji i za granicą oraz prawodawstwo specjalne.

*** Ministerjum dóbr państwa zawiadomiło instytucje rolnicze oraz inne publiczne, że wszelkie podania w sprawie potrzeb rolnictwa i przemysłu wiejskiego, nie poparte odpowiedniemi danemi statystycznemi i nie umotywowane faktami, nie będą wcale brane na uwagę.

*** Następujące osoby, jak donoszą „Warsz. gub. wied.“ samowolnie przebywające zagranicą, wzywane są do powrotu pod skutkami wynikającemi z par. 326 i 327 kod. karnego: Stefan-Kazimierz Michalski, Fryderyk Wutke, Dawid Nutkowicz, Franciszek Woźniak, Józef i Marja małżonkowie Szmuklerscy, Rudolf Adolf i Karol Witchen.

## Z miasta.

**Na powodzian** sandomierskich jutro, t. j. w niedzielę, odbędzie się przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem. Sprzedaż biletów idzie raźno.

**Straż ogniowa.** Ćwiczenia straży ogniowej ochotniczej pierwsze w r. b. odbędą się jutro — w niedzielę. Punkt zborny w strażnicy, w domu starosty straży, p. Dutowa.

**Dzierżawa kolonji.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie rządu gubernjalnego radomskiego o dwunastoletniej dzierżawie folwarku „Koniówka“, pomieszczone w dzisiejszym numerze „Gazety Radomskiej“.

**Kolej Dąbrowska.**

Na posiedzeniu zarządu dr. żel. Dąbrowskiej, jakie odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem p. J. G. Blocha, ze współudziałem pp.: A. Goldstanda, W. Raua, hr. S. Wielopolskiego, ks. Wł. Czetwertyńskiego, W. Wellisza, E. Gutmana, oraz rz. r. st. Koronatowa i jen. Fridrichsa, załatwiono następujące czynności:

*a)* przyjęto projekt budowy mostu na stacji Bzin nad kanałami; kosztorys obliczory na rs. 9,000;

*b)* postanowiono przebudować platformę na stacji Koluszki i na stacji Niwka; koszt pierwszej przeróbki obliczono na rs. 4.925, drugiej na rs. 175;

*c)* projekt budowy koleji konnej od stacji Dąbrowa Górnicza do zakładu maszyn fabrycznych dąbrowskich uchwalono przesłać do zatwierdzenia władzy wyższej; w razie uzyskania odpowiedzi przychylnej, droga wybudowana będzie na koszt zakładu fabrycznego; kosztorys obliczony na rs. 4,300;

*d)* wydzierżawiono osobom prywatnym bufety na 15-tu stacjach koleji dąbrowskiej na ogólną sumę rs. 2,950;

*e)* postanowiono udzielić gratyfikację trzem urzędnikom na ogólną sumę rs. 2,150;

*f)* załatwiono kilka spraw pomniejszych, dotyczących przeważnie drobnych robót i przeróbek na stacjach i na linji.

**Wystawa elektryczna.** Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w Warszawie prosi nas o zamieszczenie następującej odezwy:

„W początkach czerwca r. b. otwartą zostanie w Moskwie pierwsza wystawa elektryczna, urządzana przez oddział moskiewski cesarskiego ruskiego Towarzystwa technicznego.

Obszerny program wystawy, podzielonej na 8 grup, obejmie cały obszar elektrotechniki i jej zastosowań. Grupa V pomieści wszelakie motory, zaś grupa VII — najnowsze wynalazki i ulepszenia ze wszystkich gałęzi techniki, nawet nie będących w związku z elektrycznością.

Osoby, pragnące przyjąć udział w wystawie, mogą składać deklaracje do zarządu oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu, który na życzenie oddziału moskiewskiego Cesarskiego ruskiego Towarzystwa technicznego, udziela osobom zainteresowanym potrzebne objaśnienia, programy i cenniki.“

**Z sali koncertowej.** Dla czego na drugim koncercie Trebelli zebrało się tak mało publiczności, pomimo, że śpiewaczka wyborna i cel sympatyczny, łatwo odgadnąć: 1) że afisze zbyt skąpo były rozlepiane na ulicach i nie różniły się barwą od poprzednich, wskutek czego wiele osób nie wiedziało nic o drugim występie artystek; 2) że odstraszył publiczność stolik z programami, jakie przy wejściu na salę miały być sprzedawane. Należało uprzedzić, że za programy płacić się będzie po cenie zwykłej, a afiszerom surowo należało polecić, ażeby ogłoszenia zanosili do różnych biur i po domach w jak największej ilości.

My sami, w sam dzień koncertu nie wiedzieliśmy do południa — czy rzeczywiście koncert się odbędzie...

Niemiłe też wrażenie zrobiła pusta sala na artystkach, przyzwyczajonych do widoku tłumów, tymbardziej, że poświęcały talent swój w połowie na powodzian sandomierskich.

O śpiewie p. Trebelli nie będziemy powtarzali wszystkich pochwał i zalet, podniesionych po pierwszym jej występie.

Artystka to obdarzona niezwykle rozległą skalą głosu ($2\frac{1}{2}$ oktawy), o przedziwnie słodkim dźwięku, muzykalna w całem słowa tego znaczeniu—zachwyca, czaruje, porywa.

Panna Campbell gra ślicznie, brak jej jednak siły i zapału. Dla tego też wszelkie adagia i nocturne wychodzą doskonale, a mazurkom np. brak werwy.

P. Librecht znów zmieniała program. Uważamy za stosowne na tem miejscu przesłać jej życzenia, aby nie robiła tego nigdy, wprowadza to w błąd słuchacza i wzbudza niezadowolenie, a nareszcie zatraca korzyść popularyzowania znakomitych utworów.

Czy pamięć nie dopisuje p. Librecht, czy ignoruje sobie tak prowincję — dość, że pomimo pięknych zalet (metoda, elegancja i precyzja), wszędzie była fuszerka, a nocturn E dur Chopina manierowany.

**Podziękowanie.**

Szanownemu Duchowieństwu, oraz Kolegom i Przyjaciołom ś. p. **Ignacego Michalskiego**, za oddaną mu ostatnią posługę, zasyła serdeczne „Bóg zapłać“

*Rodzina.*

ś. p.

Florjan Odrowąż

**PIENIĄŻEK**

*właściciel dóbr ziemskich,*

urodzony d. 8 maja 1813 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 30 marca 1992 r.

Pogrzeb odbędzie się dziś, d. 2 kwietnia r. b., do grobu familijnego w kościele w Łagowie.



## Z okolicy.

**Z Sandomierza,** d. 30 marca. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Nawigacja na Wiśle rozpoczęła się 25 marca r. b. Statek parowy p. Maurycego Fajansa kursuje trzy razy w tygodniu do Puław i z powrotem. Ceny biletów pasażerskich i opłat od towarów i bagaży zeszłoroczne — wysokie, pomimo to, że pasażerów jest dosyć. Pożądanem byłoby, aby i drugi statek parowy, jak nam to obiecywała prasa warszawska, mógł kursować na tej linji, a wtenczas konkurencja sprowadziłaby obniżenie opłat.

Od paru dni stoją pod Sandomierzem, na Wiśle, dwie berlinki, czyli gabary, na które ładują 1800 korcy jęczmienia dla spławu do browarów warszawskich. Koszt spławu od Sandomierza do Warszawy wynosi kop. 60 od korca, a chociaż jest wysoki, to zawsze tańszy od kolejowego.

Powiślanie obsychają po kilkotygodniowym zalewie; dziś trudno jeszcze widzieć, które z zasiewów utrzymały się, a które przepadły, dopiero koniec kwietnia i pierwsza połowa maja pokażą rzeczywistość.

**Z Opatowa,** d. 30 marca 1892 r. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Po dniach wiosennych — dziś śnieg, przymrozek — zima.

Bociany już zawitały do nas.

Za pożyteczną działalność na polu duchownem nagrodzeni zostali: ks. Jan Kolasiński, proboszcz w Trójcy; ks. Romuald Jabłoński, proboszcz w Krynkach; ks. Kowalski, wikarjusz w Łagowie i ks. Chwalibóg, wikarjusz kolegjaty opatowskiej.

## Z kraju.

**Z Warszawy.** (*Kor. „Gaz. Rad.“*) ...Więc tedy, proszę pani, mieliśmy i „ostatni raut zimowy“. A wie pani co to jest raut warszawski? Do rzęsiście oświetlonych, udekorowanych kwiatami sal (dajmy na to resursy obywatelskiej), około godziny dziesiątej wieczór, nie wcześniej, broń Boże, zaczyna napływać publiczność: damy ubrane „nie po balowemu“, lecz w balowych strojach, panowie we frakach, mundurach etc. Co ich tu sprowadza? Jedni idą dla „szlachetnego“ celu zabawy, drudzy dla tego, że ktoś ze znajomych wcisnął im zaproszenie do ręki, inne wreszcie, — aby się nie odróżniać od jednych i drugich. Tak zebrane towarzystwo spaceruje po salonach, słucha gry p. Melcera na fortepjanie, śpiewu p. Grąbczewskiego, „Lutni“ etc., pije herbatę, je ciasta, narzeka na gorąco, chłodzi się lemonjadą—i wreszcie po kolacji, jeśli na nią pozwalają względy brzęczącej lub szeleszczącej natury, wszyscy rozchodzą się do domów.

Kto ma ognisko własne i ramiona,
Co go czekają, jak pieszczot ponęta,
Mówi do nocy tej: „Błogosławiona“!
Kto nie ma, mówi: „Przeklęta“!

jakby powiedziała Konopnicka.

A po powrocie do domu większość w ten mniej więcej sposób przemawia do siebie: „Wynudziłem się co prawda porządnie, ale cel za to, cel“...

Tak, my wszyscy w Warszawie (nietylko zresztą w Warszawie) jesteśmy tak do poświęceń skłonni, że dla „szlachetnego“ celu skazujemy się chętnie na parogodzinne nudy, zapominając, że równie dobrze na ten sam cel dać-by poprostu można bez żadnych rautów rubla, czy dwa, które na bilet wydajemy. Ludzie jednak długo jeszcze zapewne dziećmi pozostaną i cokolwiek czynią, wszystko połączyć muszą, jeżeli nie z prawdziwą zabawą, to przynajmniej z jej pozorami.

Wspomniałem o Konopnickiej. Znakomita poetka przygotowała do druku czwarty tom swoich poezyj, który ma wydać u Gebetnera i Wolfa pod ogólnym tytułem: „Linje i dźwięki“. Początek pierwszego wiersza nowego zbioru, rodzaj wstępu do niego, brzmi jak następuje:

„Roztęczona na zjawiska
W miljon kształtów życie błyska,
W miljon dźwięków drga.
Po za niemi noc się mroczy,
Przecież wszystkie biegną oczy,
Gdzie jej cień i mgła“.
„Iskrą czucia, myśli wiewem
Za marzoną linią, śpiewem
Leci tęskny duch.
Czarodziejski kształt ulata,
Echo dzwoni gdzieś z za świata,
Dalej w wieczny ruch!“—

Wogóle na brak poetów i artystów skarżyć się Warszawa nie może; dziwna rzecz jednak, że tak liczna drużyna wybrańców Muz nie zdołała wyrobić w naszej publiczności prawdziwego zamiłowania piękna. Przed paroma tygodniami otwartą została w salonie artystycznym przy Nowym świecie wystawa obrazów niedawno zgasłego artysty o prawdziwem poczuciu piękna w naturze i znakomitej technice, F. Brzozowskiego. Niewielkie, po większej części krajobrazy jego, zdają się tchnąć przeczystą wonią naszych lasów, przemawiają do duszy wszystkiemi czarami rodzimej poezji. Mimo to jednak wystawę zwiedza stosunkowo bardzo nie wielka liczba osób. Gdzie szukać przyczyny takiego objawu? Czy między innemi nie w bezmyślnych przedstawieniach cyrkowych, psujących smak publiczności, obniżających o całe niebo poziom jej poglądów na piękno? Na „francuskie“ i „szwajcarskie“ walki Pytlasińskiego z Balissatem publiczność tłoczyła się zawsze. To też p. Ciniselli, zrozumiawszy odrazu gdzie kota szukać należy, gotuje jej miłą niespodziankę cyrkową w postaci walki byków, prawdziwych byków.

Niech żyją: cywilizacja i humanitarność! *Wład. B.*

**W Kielcach** kółko przyjaciół sceny ruskiej, w nadchodzący poniedziałek, urządza w sali teatru kieleckiego, przedstawienie amatorskie, na korzyść dotkniętych głodem mieszkańców Cesarstwa. Przedstawione będą komedje: „Smaczny kąsek“ (w 3-ch aktach) Aleksandrowa, i „Zbudziło się w niej serce“, oraz scena z Puszkina.

## Z literatury, sztuki i nauki.

**Juljan Łętowski:** „Robakiewicz.“ Warszawa, 1892. — Szereg wdzięcznych obrazków przesuwa się przed nami jak w barwnym kalejdoskopie. Tu nowelka osnuta na tle swobodnego łobuzowskiego a koleżeńskiego życia z ławy szkolnej Robakiewicza. Stare jak świat dzieje a tak zawsze mile wspominane! — Tam jak gdyby na gorącym uczynku schwytana „Idylla“, rozgrywająca się wśród ciężkiej, żmudnej pracy robotników w cegielni. Dalej wiedzie nas autor w progi domku poczciwego stolarza (Marczyńscy), który dochowuje się pięknej, jak anioł, córki i strzeże jej jak oka w głowie. Pada jednak grom z jasnego nieba: dziewczyna trucizną okupuje zdradę w miłości, a stary ojciec wiedzie dalej marny swój, szary żywot, kieliszkiem kojąc rozpacz. Znowu inny obrazek: Wśród prowincjonalnej trupy, w tłumie wykolejonych żywiołów, dla których „jutro“ nie istnieje wcale, widzimy młodzieńca (amant komiczny), który porwany idealną miłością sztuki, poświęca się jej z całym niewinnym zapałem i w końcu pada niewdzięcznej muzy ofiarą. I znowuż zmienia się widok: Słuchacz medycyny zrazu szalenie zakochany w niewinnem, ubogiem dziewczęciu, jako lekarz w cyniczny sposób porzuca narzeczoną, bo zestarzała się i zbrzydła.— Wszystko to, jak widzimy, tematy nie nowe, poruszane już nieraz, tu jednak opracowane z głęboką znajomością życia i ludzi, zabarwione lekką dozą pesymizmu, nieidącego nigdzie za daleko, podane w formie lekkiej, stylem poprawnym i gładkim, sprawiają, że czytelnik oderwać się od tych obrazków nie może, a przeczytawszy, odchodzi z głębszem i ze wszech miar dodatniem wrażeniem.

**„Głos“** przy ostatnim numerze rozesłał prenumeratorom swoim dodatek bezpłatny, p. t. „Filozofja Schopenhauera“, dzieło Ribot'a, w przekładzie J. K. Potockiego.

**W numerze** lutowym „Journal des Economistes“, znajdujemy ocenę znakomitej pracy Jana Blocha: „Ziemia i jej odłużenie“. Krytyk oddając jej wielkie pochwały, wyraża żal, że dzieło ze względu na język, w jakim zostało napisane, nie jest dostępne dla większości czytającego ogółu.

**Do dzisiejszego numeru „Gazety“ dołączamy cyrkularz księgarni L. Jakubowskiego i T. Wędrychowskiego, dla Prenumeratorów okolicy.**



## Polityka.

Z Pragi korespondent nasz pisze: „W uroczystościach w trzechsetletnią rocznicę urodzin Komensky'ego wziął udział cały naród czeski. Przodowała tu stolica Czech, Praga, która dzień ten szczególnie uroczyście święciła. Z wszystkich gmachów publicznych, a także i z wielu prywatnych domów powiewały narodowe chorągwie, a wieczór Praga zajaśniała tysiącami świateł. Na licznych zgromadzeniach czczono pamięć wielkiego męża, który przed trzystu laty bronił tej niezbitej prawdy, że oświata powinna być dobrem powszechnem. „Allgem. Ztg.“, która wykazując wielkie znaczenie działalności Komensky'ego dla całego cywilizowanego świata, słusznie podnosi, iż należało raczej popierać niż zakazywać udziału młodzieży szkolnej w uroczystościach. Obchody takie działają bowiem nader korzystnie na wykształcenie młodzieży i podnoszą poziom społeczeństwa całego. Zakazu tego nie tłumaczy wcale odpowiedź namiestnika Moraw, który w sejmie berneńskim odpowiadając na odpowiednią interpelację usiłował wykazać, iż rozporządzenie owo było wymierzonem nie przeciw obchodowi samemu, ale tylko przeciw udziałowi młodzieży szkolnej w uroczystości. Wielkiemu pedagogowi należał się przedewszystkiem hołd od tej młodzieży szkolnej, o której on tylko myślał i dla której tyle zdziałał.“

Z Berlina donoszą nam: „Zmiana w ministerstwie pruskiem a głównie cofnięcie ustawy szkolnej wywołały niezadowolenie i rozczarowanie w skrajnym odcieniu stronnictwa konserwatywnego i w stronnictwie katolickiem. Niezadowolenie to objawiło się szczególnie w Izbie panów Sejmu pruskiego, — lecz niemniej i w Izbie poselskiej. Polacy, którzy dotąd szli zgodnie ze stronnictwem środkowo-katolickiem, nie wyrazili dotąd swego niezadowolenia ze zmian, jakie zaszły, i z cofnięcia ustawy szkolnej, lecz poddali się z zaufaniem woli panującego. Takie oświadczenie bowiem złożył hr. Mielżyński w Izbie panów Sejmu pruskiego, bo tam była dotąd najodpowiedniejsza sposobność.

Z przebiegu posiedzenia Izby panów zasługuje na zanotowanie oświadczenie nowego ministra oświaty, Bossego. Oświadczył on, że nie wypada teraz rozwodzić się nad ustawą, która została cofniętą. Uczucie patrjotyczne nakazuje zwrócić wzrok naprzód w przyszłość, zamiast po za siebie w przeszłość. Zarzut, iż cofnięciem ustawy wyparto się charakteru chrześcjańsko-konserwatywnego, jest dlań niepojętym. Chrześcjańsko-konserwatywny charakter szkoły zagwarantowany jest w konstytucji. Aby uniknąć nieporozumień, uważał minister za potrzebne wyłuszczyć, w jakim stosunku on sam zostaje do sprawy szkolnej. Otóż on stoi na gruncie wyznania pozytywnego, a z takiem stanowiskiem nie da się pogodzić brak tolerancji, małoduszność i zaciekłość wyznaniowa.

Z tego wyjaśnienia dowiedziano się, jakie zapatrywania są teraz decydującemi w ministerstwie pruskiem. To wpłynie na zachowanie się przyszłe różnych stronnictw, — a szczególnie najpoważniejszego liczbą stronnictwa środkowego, które przez cofnięcie ustawy szkolnej najboleśniej zostało dotknięte. Odbije się to nietylko na różnych sprawach w Sejmie pruskim, ale także w parlamencie niemieckim, szczególnie przy uchwalaniu dodatkowego kredytu na koleje strategiczne.“

Z Paryża donoszą: „Pozycja gabinetu francuskiego została cokolwiek zachwianą. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej, przy rozprawie nad wnioskiem Emila Ferry'ego w sprawie odszkodowania ze skarbu strat, doznanych skutkiem zamachów dynamitowych, prezydent ministrów Loubet nie miał wielkiego powodzenia. Mowę jego przyjęto obojętnie i tylko większością 8 głosów odrzucono na żądanie Loubeta nagłość wniosku Ferry'ego.

Wyraźniej jeszcze objawiła Izba swe niezadowolenie przy głosowaniu nad wnioskiem o dodatkowy kredyt na cele wojenne. Pomimo, że minister wojny Freycinet gorliwie domagał się nagłości dla swego wniosku. Izba uchwaliła odroczyć dyskusję nad wnioskiem 280 głosami przeciw 252. Tym sposobem Freycinet pozostał w mniejszości.

Zdaje się, że na wynik obu tych głosowań wpłynęła niezdecydowana postawa gabinetu wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony anarchistów.

Izba poselska widocznie nie ufa zręczności i energji obecnego gabinetu i naczelnych władz policji. Kilka dzienników domaga się usunięcia dyrektora policji Lozé'go, a „Temps“ zaleca, aby skorzystano z policyjnych przepisów, będących pozostałościami drugiego cesarstwa, które dotychczas nie zostały formalnie zniesione. Przepisy te pozwalają na czysto-policyjne zarządzanie rewizyj w mieszkaniach anarchistów bez rozkazu sędziego. Środek ten, jak wiadomo, nie zapobiegł jednakże zamachom na życie Ludwika Napoleona.

W radzie miejskiej wniesiono interpelację do dyrektora policji Lozé'ego w sprawie ostatnich zamachów dynamitowych. Dyrektor tłumaczył się, jak mógł, ale odpowiedź jego, bez zajścia przyjęta do wiadomości, nie zadowoliła jednakże ani rady miejskiej, ani opinji publicznej.

Izba poselska przyjęła na ostatniem posiedzeniu projekt do ustawy, uzupełniającej kodeks karny, a mianowicie wyznaczającej karę śmierci za zamachy dynamitowe. Senat niebawem przyjmie także ten projekt.“

Z Rzymu donoszą, że u ojca św. objawiło się dotkliwiej cierpienie pęcherzowe. Może okaże się potrzebną operacja.

## Z targów.

**W Radomiu** na targu dnia 31-go marca 1892-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 0.00—8.50, żyta rs. 7.00, jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs. 3.00, korzec tatarki rs. 5.50, kartofli rs. 3.00,—korzec prosa rs. 6.00, korzec grochu rs. 9.00.

**W Warszawie** dnia 31-go marca 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ pła-

cono korzec pszenicy rs. 8.50, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 6.00, korzec owsa rs. 3.50.

**Okowita.** W Warszawie d. 31-go marca płacono za wiadro $100^0$ w sprzedaży hurtowej $10.87^1$, za wiadro $78^0$—rs. $8.47^9$ bez potrącenia netto.

**Na giełdzie** warszawskiej dnia 31-go marca płacono:

| | | |
|---|---|---|
| Marki niemieckie . | rs. 48.57 ½ | za 100 |
| Guldeny austryackie | rs. 00.00 | „ „ |
| Franki . . . . . | „ 00.00 | „ „ |
| Funty szterlingi 1 Ł. | 09.43 | „ „ |

**Kraków** dnia 31-go marca.
Ruble 119.00 płacono:
**Berlin** d. 31 mar. Ruble na dost. 206 75.

# OGŁOSZENIE.

*(Dwunastoletnia dzierżawa folwarku.)*

**Rząd gubernjalny radomski** podaje do publicznej wiadomości, że na 12-letnią dzierżawę, należącego do kasy miasta Radomia folwarku **Koniówka**, odległego 2 wiorsty od wspomnianego miasta, odbędzie się w dniu **30 marca (11 kwietnia)** 1892 r. o godz. 12 w południe, w sali posiedzeń Rządu gubernjalnego licytacja in plus od obecnej sumy dzierżawnej **rs. 620** przez zapieczętowane deklaracje, a następnie ustną pomiędzy stawającymi konkurentami.

Życzący sobie stanąć do licytacji, obowiązani są przedstawić w wyżej oznaczonym terminie deklarację, według zwykłej formy z naklejoną na tejże marką stęplową wartości kop. 80 i **kaucję w ilości rs. 300 w gotowiźnie** lub papierach procentowych, przyjmowanych na kaucje, stosownie do istniejących przepisów.

Deklaracje podane po terminie wyznaczonym na licytację nie będą przyjmowane. Warunki licytacyjne i wykazy o stanie gruntów i budowli mogą być przeglądane codziennie, z wyjątkiem dni galowych i świątecznych w sekcji miejskiej Rządu gubernjalnego od godz. 9 rano do 3 po południu. (178-3)

# MIESZKANIE

składające się: z 1-go przedpokoju, 6 pokoji, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ulicy Lubelskiej, w domu Trzebińskiego, do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. (126)

**Lekcje muzyki,** przedmiotów wchodzących w zakres gimnazjalny i języka francuskiego, udzielam u siebie i na mieście, na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość bliższą powziąść można w Czytelni W-ej p. Czarneckiej, w Rynku. (181-3)

Za kopiejek **48**
**12** szklanek zwyczajnych;
Za kopiejek **36**
**12** spodków białych fajansowych;
Za kopiejek **80**
**12** szklanek najwytrwalszych na ukrop;
Za kopiejek **60**
**12** spodków z paskami kolorowemi;
Za kopiejek **90**
**12** łyżeczek do herbaty;
Za rs. **1** kop. **20**
**12** talerzy z obwódką.
w składzie szkła i porcelany
A. Cybulskiego
*Radom — Lubelska*
wprost hotelu Rzymskiego. (179-3)

**Do wynajęcia** od dnia 1-go lipca r. b. w domu Gruszczyńskiego: 5 pokoji, przedpokój, kuchnia, spiżarka, góra i drwalnia. (171-1)

## Ogłoszenie.

Piekarnia z mieszkaniem do wydzierżawienia w każdym czasie, przy ulicy Lubelskiej, w domu Skorżyńskiego, pod Nr. 424. (118-2)

## Drzewa cytrynowe

sztuk 17, w pięknych koronach, w dominium Kiełbów do sprzedania tanio. Wiadomość u N. Przedsionka, ul. Warszawska, dom W-go Pohla. (183-4)

**Niemka,** która już była lat 6 w polskim domu, poszukuje miejsca. Wiadomość w Redakcji. (182-3)

# DROŻDŻE
**wyborowe**
*codzień świeże;*
**PIWO Braci REYCH**
**z Warszawy i Saskiego**
poleca
HANDEL
Wiktora
GRUSZCZYŃSKIEGO. (180-2)

## Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej
# IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem zawiadamia osoby, życzące sobie przyjąć wypełnienie niektórych robót, jak to: ziemnych, mularskich, ciesielskich i innych, aby nie później, jak 24 marca r. b. (star. stylu) zgłosili się do zarządu drogi w mieście Radomiu, dla przejrzenia rysunków i kosztorysów, a następnie nie później jak 13-go kwietnia r. b., nadesłali deklaracje na te roboty z wyszczególnieniem cen i dołączeniem kaucji w ilości 15% od sum wyszczególnionych w deklaracjach. Przy tem zarząd drogi dodaje, że wymienione roboty będą oddane tylko tym osobom, które dołączą świadectwa, że podobne roboty przez nich były należycie wypełniane. (2604-1)

## DYSTYLARNIA PAROWA
# PATSCHKEGO i TROSZLA
*w Warszawie,*

**nagrodzona pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi,** oraz najwyższą nagrodą — **orderami** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów,**

**Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,**

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij **w Radomiu.** (554k-18)

# Zarząd Towarzystwa
## PROCHOREWSKIEJ TRZECHGÓRNEJ
# Manufaktury

zawiadamia niniejszem, że **otworzył w Warszawie** przy ulicy **Gęsiej Nr. 12,** w domu Munka:

# SKŁAD HURTOWY

swoich wyrobów. (2189-2)



**Maszyny do szycia**
**„SINGERA“**
z fabryki
*Towarzystwa akcyjnego dawniej Seidel i Nauman*
a mianowicie:
**„Vibrating Shutle“** maszynę
**(z długiem bujającem czółenkiem).**
Najlepszą i najtrwalszą ze wszystkich do dziś istniejących maszyn, szyjącą lekko i cicho, otrzymał i poleca taniej o 10% niż w innych składach
**Skład maszyn do szycia**
# K. CYPEL
*w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensteina.*
**Spłata na raty tygodniowe po rs. 1 (jeden).**
Tamże nabywać można ROWERY, wyborową oliwę i igły do maszyn.
Reperacja maszyn do szycia wszelkich systemów i regulowanie tanio, trwałe i szybko. (92)

## Rektyfikacja Warszawska.

Spirytusy, wódki czyste, koniaki i likiery nabywać można **W Radomiu:** w handlach WW. PP.: *Gruszczyńskiego, Michalskiego, Szerszyńskiego, Koźmińskiego, Herdina, Niemcewicza i w sklepie spożywczym kolejowym.* **W Kielcach:** w ważniejszych handlach win i spirytualij. (46)

**Nasiona pastewne**
**wyborowych odmian**
poleca
Handel W. Gruszczyńskiego
*w Radomiu.* (136-2)

**OGŁOSZENIE.** Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane, nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. ($^{6063}/_{4253}$7088-3)

| № frachtu | Data przybycia towaru | Stacja wysyłająca | Stacja odbierająca | Wysyłający | Odbiorca | Rodzaj towaru | Ilość sztuk | Waga P. | Waga F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | st. st. | | | | | | | | |
| 2625 | 28/XII 91 | Warszawa N. | Ostrowiec | Ł. Kipman | Okaziciel dr. fr. | Wyroby galanteryjne | 1 | 1 | 04 |
| 22167 | 9/XII „ | „ „ | „ | Zejdlitz | Landau | Szuwaks | 1 | 1 | 22 |
| 1710 | 4/XII „ | Warszawa M. | „ | Frage | Jasiński | Wyroby frażetow. | 1 | 1 | 12 |
| 3826 | 27/XII „ | Berdyczew | „ | Ładensohn | Okaziciel dr. fr. | Tytoń | 1 | 2 | 00 |
| 4914 | 27/I 92 | Radom | „ | Bekerman | „ „ „ | Kasza | 2 | 10 | 00 |
| 21827 | 8/I „ | Kielce | „ | Ptasznik | „ „ „ | Gilzy | 2 | 2 | 25 |
| 16526 | 6/XII 91 | Końskie | „ | Gammer | „ „ „ | Worki próżne | 1 | 2 | 05 |
| 23265 | 4/I 92 | Warszawa N. | „ | Ebin | „ „ „ | Sukno żoł. | 1 | 3 | 06 |
| 86 | 7/I „ | „ „ | „ | Sochaczewer | „ „ „ | „ „ | 1 | 5 | 06 |
| 403 | 4/I „ | Now.-Aleks. | „ | Rosenberg | „ „ „ | Wyroby powroźnicze | 1 | 2 | 20 |
| 1 | 6/I „ | „ „ | „ | Borensztein | „ „ „ | „ „ | 1 | 3 | 20 |
| 18 | 30/I „ | „ „ | „ | „ | „ „ „ | „ „ | 2 | 6 | 00 |
| 5096 | 12/I „ | Pińsk. Pol. | „ | Liwszyc | „ „ „ | Świece stear. | 2 | 4 | 00 |
| 3342 | 23/XII 91 | Odessa Tow. | „ | Lichtensztuł | „ „ „ | Obrzynki blachy | wa- | 605 | 00 |
| 3343 | „ „ | „ „ | „ | „ | „ „ „ | „ „ | gon | 610 | 00 |
| 3594 | 28/XII „ | „ „ | „ | „ | „ „ „ | „ „ | | 610 | 00 |
| 3595 | 2/I 92 | „ „ | „ | „ | „ „ „ | „ „ | „ | 581 | 00 |

**Żądajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego.**

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою — Г. Радомъ 20 Марта 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.